

Wciągnięci przez Jego rytm, znajdujemy się na ziemi, przygotowując ulubiony *prasad* Ganeszy: *ladu*, które Agnes i Swami uczą nas konfekcjonować. Dzień wydaje się nam nieskończony. Jestem całkowicie podporządkowany ich zdolnością pracy. Swami biega z jednego krańca domu na drugi kontrolując przebieg przygotowań. Wydaje się reagować, latając w objęciach Boga, nie cofając się przed najcięższymi pracami, przeciwnie, wydaje się przyjmować je na siebie. *Satsang* trwa, aż do późna, włączając udział w tych nadludzkich wysiłkach. Chcę przypomnieć jedną sytuację, która bardzo mnie poruszyła. Wydarzyło się to pewnego ranka, podczas gdy Swami przyjmował jedną rodzinę wiernych, znajdującą się w potrzebie. Cudowna praca Ojca Salomona trwała przynajmniej dwie godziny, praca która wydawało się, wymagała dużego zaangażowania ze strony Swamiego. Gdy tylko osoby te opuściły miejsce, uporządkowaliśmy przedmioty *Grog puja*. Byłem przekonany, że teraz Swami udał się na odpoczynek. Siadam w saloniku, kiedy On z piorunującą witalnością bierze odkurzacz i na kolanach zaczyna czyścić dywan w salonie. Zawstydzony przykładem tej całkowitej *sevy*, próbuję wziąć odkurzacz aby mu pomóc, ale on odmawia, oświadczając stanowczo i z humorem, że jestem na wakacjach i powinienem odpoczywać.

Swami daje nam do zrozumienia, że widzieliśmy zaledwie część jego zdolności. Mówi nam: „Jutrzejszy dzień będzie bardzo intensywny, ponieważ bóstwa zdecydowały się pozostać na jednej *puja* przez kilka godzin, to będzie ta sama energia, którą wasi francuscy przyjaciele odczuwali na Fidżi podczas jednej dziesięciodniowej *puja*.” Między innymi tylko oni wiedzą dlaczego. Mówi mi także, że pod koniec *puja*, pragnie abym wygłosił mowę do zaproszonych z mikrofonem: „Narayan, lepiej żebyś napisał swoją mowę”. Odpowiedziałem, że nie, że moja łatwa elokwencja pomoże mi wygłosić dobrą mowę. Poszliśmy do łóżek ze łzami w oczach po wysłuchaniu kilku zabawnych historyjek opowiedzianych przez Swamiego. „Przygotujcie się, idę latać. Odlatuję z narodowego lotniska!...”

37. Shakti Puja.

„Narayan, pospiesz się z przyjściem do świątyni”. Tą entuzjastyczną zachętą Karuny, zaczyna się mój dzień. Przybywszy do świątyni, widzę statuetkę Sai Baby pokrytą dopiero co zmateriałizowanym *chandan* (patrz foto 6 Narayan), bardziej z przodu znajduje się taca pełna *vibhuti*. Noc była sprzyjająca cudom. Swami jest szczęśliwy i mówi: „Swami wiedział, że jego dzieci potrzebowały *Vibhuti*”.

Bez jedzenia, ponieważ Swami prosił nas o post aż do końca rytuału, wychodzimy wszyscy na zakupy: orzechy kokosowe i cała gama artykułów na *puja*, zostały załadowane do toreb. Swami jest niezwykle wydajny, sprawny, szczęśliwy i podekscytowany. Wracamy do „Seven Hills”. Dom przygotowuje się do święta. Wierni na tylnym podwórzu, montują blaszany dach nad większą częścią ogrodu. Biorąc pod uwagę tempo pracy, wydaje mi się mało prawdopodobne, by rytuał odbył się tego samego dnia. Inni bakta przybywają około południa, całe hinduskie rodziny obładowane kwiatami i gotową żywnością lub do przygotowania. Agnes jest skoncentrowana i cicha, dzieci bawią się. Postanawiam pomóc w nakrywaniu ogrodu podczas gdy sąsiedzi Swamiego włączają bardzo głośno muzykę heavy metal. Swami odchodzi i przychodzi, uczestnicząc w pracach i kontrolując je dokładnie. W saloniku grupa hindusek robi naszyjniki z kwiatów. Obok schodów, zostaje włączony pewien typowy aparat z Fidżi do gotowania niektórych potraw. Czuję się trochę zaniepokojony, tak jakby nagromadziła się zbyt duża energia do zapowiedzianej intensywnej ceremonii, wieczoru poświęconego nam wiernym, gościom z dalekiej Europy.

W miarę upływu czasu, Swami, krótkimi zdaniami i nieznacznymi gestami wskazuje nam, że zwiększa się jego dyskomfort fizyczny. Prosi mnie abym dotknął jego ciała: jest rozpalone od miłości bóstw. Każde odniesienie do pojęcia „nieaktywnego guru” jest przeze mnie od tego dnia definitywnie wymazane. Do oczu napływają mi łzy. W sposób naprawdę nadludzki Swami zwiększa swoją zdolność do pracy, aż do poziomów dla mnie niewyobrażalnych. Jego energia w nieustannym ruchu, doskonale góruje nad miejscem i wydarzeniami. W pewnym momencie wydarzyła się niezapomniana scena: byliśmy we trojkę zablokowani przez kłęb zaplątanych przewodów elektrycznych: oświetlenia tylnego podwórza, świątyni i zasilania urządzeń stereo, głośników, prawdziwą łamigłówkę! Swami, spojrzał wzrokiem, który wiele mówił na temat jego stanu fizycznego, przekraczającego wszelkie granice: zbliżył się szybko, wziął kłęb przewodów w swoje dłonie i rozsypał go w czasie krótszym niż czas potrzebny mi na napisanie tego zdania. Następnie cicho odszedł do świątyni; boskie moce niezmiernie przewyższają nasze, zwykłych wiernych, tak miłościwie potrzebne kiedy nasze ciało mentalne nie widzi rozwiązania!

Jest wieczór. Przyspieszenie Swamiego pozwoliło przygotować wszystko na czas. Około czterdziestu sadaka zebrało się na siedząco ze skrzyżowanymi nogami, uważnych i gotowych. Zapisaliśmy cały przebieg *puja*: Amma pozostanie 10 minut w głębokim *samadhi* i w tym czasie należy śpiewać odpowiednie bhajany; Sai Vishvarupa nadejdzie z wielką siłą i należy recytować inne mantry, itd..... Agnes upewnia się, czy te notatki są gotowe do konsultacji.

Zaczyna się *puja*. Na naszą cześć dano nam mikrofon abyśmy zaśpiewali niektóre *śruti*. Swami znajduje się blisko ołtarza i często odwraca się aby kontrolować to, co się dzieje. Agnes jest blisko niego, pilnując niezmiernej ilości szczegółów. Podczas gdy śpiewamy w towarzystwie wszystkich obecnych, Swami podnosi się. Shirdi Sai Baba kieruje się w stronę grupy oferując *vibhuti*. Podczas gdy przechodzi przed wiernymi, z jego dłoni materializuje się boski popiół. Jakież początek *puja*! Swami przechodzi przed nami i daje nam *vibhuti*, jest jak gwiazda między ludźmi! Ta wizja przypomina młodego Sai Babę, którego pierwsi wierni poznali wiele dziesiątek lat temu, nadaktywny, spacerujący między wiernymi: Bóg tak bliski, taki czuły, taki cudowny....

Swami siedzi już na swoim fotelu ze skrzyżowanymi nogami. Rozpoczyna rzucając kwiat na Karunę, błogosławi nas, dając niektórym możliwość umycia jego stóp. Wśród pierwszych osób są te, które zakładają mu girlandy kwiatów na szyję. Mentalnie kieruję pytanie do Mistrza, koncentrując się na nim. Odpowiedź nadchodzi natychmiast, wszechwiedza działa. Czuję się jakbym był w *mandirze* w Puttaparthi. Gdy otwieram oczy, Baba zdejmuje dwie girlandy kwiatów ze swojej szyi i rzuca je w powietrze: pierwsza spada na Karunę, druga na mnie. Girlandy spadają dokładnie na nas, prowadzone przez jego pachnącą i kolorową łaskę. W chwili gdy girlanda przeznaczona dla Karuny, spada na nią, wziąłem aparat żeby to sfotografować, tak więc jej *leela* spowodowało, że jedno zdjęcie zostało zrobione w tej samej chwili, w której i „moja” girlanda została rzucona w powietrze (patrz zdjęcie 7 Narayan). Oboje z Karuną popatrzyliśmy na siebie, uśmiechając się, współnicy tej powitalnej energii pełnej wielkiej łaski. Gdy nadchodzi moja kolej myć lotosowe stopy Baby, postanawiam zachować moją koronę kwiatów dla Ammachi. W czasie *padanamaskar*, Swami dotyka mojej głowy i powtarza, że niektóre pewne wydarzenia potoczą się później. Wracając na moje miejsce, obserwuję Agnes: jaką ona ma wiarę! Jaką koncentrację! Wydaje się jednak trochę zmartwiona, ponieważ nie wszyscy śpiewają bhajany. Natomiast Divya, która siedzi na schodach, wydaje się być oszołomiona, skoncentrowana, jakby była u siebie w domu: otrzymała trudne zadanie filmowania *puja*. Chwilami filmuje, następnie wraca zawsze siadając na schodach.

Rozumiem więcej co to jest *Shakti puja* kiedy *Shakti* Shirdi Sai Baby dezaktywuje się i inne

bóstwo nadchodzi błogosławić wiernych, ale nie jestem w stanie skoncentrować się na „przejściu” (transformacji), które odbywa się przede mną. Teraz Swami już wstał i tańczy, na jego głowie znajduje się miska (wazon) ognia (patrz zdjęcie 8 Narayan). To Durga Mata tańczy i zastanawiam się jak ten wazon trzyma się na „jej” głowie; cudownie jest widzieć ten boski taniec miłości, która przenika szarość ciał mentalnych, pełnych pytań (wątpliwości) i przekonań. Na „Jej” znak jeden z wiernych kładzie się na ziemi, na plecach, aby otrzymać błogosławieństwo i po kolei pozostali wierni robią to samo uczestnicząc w rytuale, dla mnie niezwykłym. Gdy nadchodzi moja kolej, postanawiam zachować się jak inni i kładę się na ziemi, Kali Durga przechodzi nade mną raz w jedną stronę, następnie w drugą. Wyraźnie czuję jak „Jej” stopa muska strefę mojej trzeciej czakry z bardzo silną energią. Ten taniec dotyczy wszystkich członków grupy: w przeszkodach i błogosławieństwach (patrz zdjęcie 9 Narayan).

Matka Boska przemieszcza się teraz w stronę ognia *Havan*, który Swami pobłogosławił zanim jeszcze pojawił się Shirdi Baba (patrz zdjęcie 10 Narayan). W ogniu dochodzi do bardzo głośnej eksplozji; idziemy za Durga i kiedy znajdujemy się w pobliżu kosza (koksiaka) mówi nam, że to wybuchł orzech kokosa ponieważ Agni, bóg ognia, wezwał „Ją”. Stoi z dłońmi zwróconymi do nieba, „Jej” twarz rozjaśnia uśmiech nadzwyczajnej niewinności i zalewa nas światłem. Wydaje mi się, że „Jej” morfologia zmieniła się, jednak nie potrafię określić nowego obecnego bóstwa. Rytm przyspiesza; wydaje się jakby zmienił wymiar. Oddanie się Swamiego bóstwom jest całkowite. Ile żyć, Panie, jeszcze potrzebuję aby tak się Tobie Stwórcu ofiarować?

Mała procesja wraca już w stronę ołtarza, idąc za Swamim. Pojawiła się nowa manifestacja: jakaś bogini tańczy z wazonem wody na głowie; dla mnie jest to odkrycie nowej boskiej energii. Jestem tak otwarty i wzruszony, że zapominam zrobić zdjęcie. Znalazłem archetyp ultra słodczy; inni wierni szepczą jakby w zмовie, mówiąc: „Tak, energia Ganga Mata (Matka Gange), to ona”. Subtelność jest znacząca, to jakby aspekt, który możemy powiązać z mocą, skoncentrowany w najłagodniejszej i najdelikatniejszej istocie. O, Ganga Mata, poczułem to, przynajmniej raz w życiu! Także ten wazon z wodą nie spada z „Jej” głowy, podczas gdy przyspiesza kroki tańca! Następnie, następnie.....następnie taniec urywa się zanim znalazłem się całkowicie oddany u „Jej” błogosławionych stóp. Mata bierze wazon z wodą i wylewa kilka kropel na wyciągnięte dłonie swoich wiernych, którzy się uśmiechają zauroczeni. Gdy nadchodzi moja kolej, zrozumiałem powód tych uśmiechów: woda zamieniła się w miód i liżę w dłoni smak wibracji Maty. Swami siada na ziemi w pobliżu ołtarza; Mata odeszła. To chwila by złapać oddech, ale gdy widzę, że Swami podnosi się aby wrócić do wnętrza domu, idę w jego stronę: „Swami, ta woda?” a on odpowiada mi uśmiechając się: „O, dobra woda z kranu Sydney”. Pojawia się Karuna poruszona mentalnie tym mocnym spotkaniem z *Shakti* i intensywnie modłę się za nią; natomiast Divya, która bierze sobie do serca swoje zadanie „filmowca”, wydaje się być swobodna. Swami powiedział mi, że na koniec *puja* poprosi mnie abym wygłosił mowę do wiernych. „Narayan, powinienes napisać swoją przemowę”, teraz zastanawiam się co mam powiedzieć, rzeczywiście powinienem był ją napisać, ale czasami, przekonani o naszych zdolnościach, odrzucamy mądrość Mistrzów.

Okrzyk, drzenie, gwizd i nadszedł Naag Baba! Przypomina mi się Puttaparthi, ponieważ to w świętym mieście Sathya Sai usłyszałem i zobaczyłem po raz pierwszy Naag Baba. Pewnego wieczora, gdy wracałem do mojego pokoju słyszałem jak Baba mówi do mnie: „Uważaj, Narayan, nadchodzi wąż”. Przyspieszyłem kroku aby odnaleźć bezpieczeństwo wewnątrz mojego pokoju, następnie później, tego samego wieczora w swoim apartamencie, Swami Veerendra zamienił się w Naag Baba, kosmicznego węża, który leczy choroby i strach. „Mówiłem ci Narayan, że nadchodzi wąż”.

Naag Baba wijąc się, przesuwa się szybko w stronę wnętrza świątyni (patrz zdjęcie 11 Narayan). Czasami zatrzymuje się, wyprostowując jak wąż naia, z ramionami uniesionymi na głowie. Nie nadążam za nim, może jestem zbyt przyzwyczajony zatrzymywać się na chwilę po każdym wydarzeniu między niespodzianką a przyjemnością przemyślenia ich. Jestem tak bardzo oddalony od grupy, która towarzyszy Swamiemu do świątyni, że nie nadążam prawidłowo śledzić ceremonii. Myślę o tym, co przeżyli moi przyjaciele na Fidżi: wytrzymali tego rodzaju rytm przez dziesięć dni. Mój Boże, po prostu my nie jesteśmy dość przygotowani. W przeciwieństwie do *Yagna*, które odbywają się w dokładnie określonych godzinach i pozwalają na swego rodzaju osobiste dysponowanie czasem, *Shakti puja* to rodzaj anulowania siebie samych w objęciach różnych bóstw, manifestujących się jedne po drugich. Intelkt, analiza nie mają sensu w tym świetle.

Swami-Naag Baba zygzakując wychodzi ze świątyni, świszcząc. Idzie w stronę strefy *Havan*, błogosławiąc tu i tam wiernych. Ogień teraz zmniejszył się do samego popiołu. Nareszcie jestem obok niego, śledząc jego zygzakowate ruchy. Oto cofa się, z powrotem zbliżając się do jednej z belek, które podtrzymują tymczasową konstrukcję do rytuału. Zastanawiam się czy zauważy belkę, czy robi sobie krzywdę, muszę interweniować. Myślę wrednie, że jeśli uderzy się w głowę, to znajdę przynajmniej jeden błąd w tak wielkiej doskonałości. Oczywiście na kilka centymetrów od belki, jego ciało, które stało się całkowicie Naag Shiva, omija przeszkodę jak gdyby nigdy nic.

Agnes opowiedziała mi, że pewnego dnia, w czasie prób, by umocnić jej wiarę, Swami zapytał ją w medytacji, czy boi się węży. „Nie, Baba, wcale”, odpowiedziała nasza siostra. Nazajutrz w ich domu zauważyła, że syk węża wypełniał przestrzeń. Pamiętając o pytaniu Baby, zrozumiała, że jej odpowiedź była mało rozważna, ponieważ podsumowując, bała się węży!!! Następnie pojawił się jej mąż, wijąc się i gwizdząc; pokonał schody tyłem, wijąc się na plecach. To było niesamowite! Kiedy *shakti* Naag Baba opuścił jej męża, Agnes opowiedziała mu zdarzenie: „Swami, bardzo się bałam, że połamiesz sobie kręgosłup”, a Swami odpowiedział jej: „Agnes, w objęciach Baby nie ma się czego obawiać, nie może mi się stać nic złego”. Pamiętając o tym wszystkim, obserwuję klęczącego Swamiego, trzęsącego się z powodu potęgi *shakti* która odchodzi. Następuje nadzwyczajne *leela*. Oszołomiony siłą rytuału, widzę Swamiego wchodzącego do saloniku aby zmienić ubranie. Część mnie, nieufna, wyraziła wewnętrznie: „Co za pokaz! Przydałaby się mała przerwa”. O, Baba, mówię do siebie, wybacz mi, że tak pomyślałem w sarkastyczny sposób, nawet jeśli chodzi o małą część mnie, oszołomioną wieloma *shakti*. Nagle Swami odwrócił się i patrząc mi w oczy, uśmiechnięty, powiedział: „Narayan, czas na przerwę”.

Obserwuję ludzi, których Bóg zebrał tego 2-go września w „Seven Hills”: są Australijczycy, hinduskie rodziny, osoby z Fidżi, muzułmani i my Europejczycy. Pewna Hinduska, gdy dowiedziała się, że była w przygotowaniu książka na temat Swamiego Veerendry (napisana przez jednego wiernego, który chce zachować anonimowość...) opowiedziała mi następującą historię: „Jakiś czas temu mój młodszy syn miał wiele problemów. Pewnego dnia, bez wiedzy mojego syna, zdecydowałam się porozmawiać o nich ze Swamim. Tak więc Swami ustalił datę, mówiąc mi, że tego dnia wykona rytuał w swojej świątyni. Z mojej strony, miałam spowodować, aby mój syn dokładnie w południe, znalazł się przed dużym plakatem Sai Baby, który mam w saloniku w moim domu. „Modliłam się mocno”, powiedziała mi, „pomogę mu”. Tak więc dokładnie w południe, modliłam się i mój syn stał przed plakatem Baby, kiedy nagle z plakatu wyszła duża ilość *vibhuti*. *Vibhuti* była na plakacie i na ziemi; mój syn został uleczony natychmiast. Byłam świadkiem wielu rzeczy w pobliżu Swamiego Veerendry i będę mu dogonnie wdzięczna”.

Swami powrócił, z cudownymi ozdobami. Z jego korony, zachowania i ubrania, wiemy, że

jest w nim obecna manifestacja Ammy, jest to miłość, która zatapia. Jest ostatnią częścią rytuału. Pierwsi sadaka ustawiają się w kolejce aby otrzymać „Jej” uścisk i wiadomości (patrz zdjęcie 12 Narayan). Kiedy nadchodzi moja kolej, zdecydowanie zbliżam się do Matki, ale potykam się i mało brakuje abym upadł z dala od jej stóp. Odzyskuję równowagę i rzucam się w „Jej” objęcia; telepatycznie kieruję do niej intensywną modlitwę za Karunę, Amma odpowiada mi głośno: „Nie martw się, coś się dzieje”. Następnie, szepcząc dodała: „Synu mój, prawie wyjeżdżasz z Sydney, zachód słońca; Om Namah Shivaya, Om Namah Shivaya, Om Namah Shivaya”. Po objęciu i uściskaniu wszystkich, Ammachi daje girlandę kwiatów Karunie, prosząc aby przeszła przez ręce wszystkich. Myślę o słowach Matki: „Nie martw się, coś się dzieje”. Girlanda, po przejściu przez ręce wszystkich, wraca do rąk Ammachi. Bierze ją i zaczyna tajemniczo pocierać płatki, jedno o drugie. Patrząc na Divyę, mam nadzieję, że jest gotowa z kamerą, daje mi znak, że bateria wyczerpała się, tak jak i ta w aparacie. Z girlandy progresywnie rodzi się manifestacja Jezusa, to wspaniała statuetka ofiarowana przez Matkę Boską swojej córce, dla której pierwszą miłością i mistrzem był Jezus (patrz zdjęcie 13 Narayan). Karuna pokazuje wszystkim ten cud. Ammachi teraz podnosi się a wierni podchodzą do niej otaczając ją, błogosławi ich rzucając im płatki kwiatów. Dobrodziejstwa są ogromne, ale zmęczenie nie pozwala mi ocenić ich w odpowiedniej mierze. Ziemia pokryta jest płatkami, Matka jest szczęśliwa i ofiarowuje jeszcze wiernym swoje uściski, bierze mnie w swoje objęcia razem z Karuną i inną wierną, którą wezwała do siebie. Amma mówi nam: „Zobaczę was troje na wyspach Fidżi”.

Zdaję sobie sprawę, że *puja* się kończy. Wskazówki, które zanotowaliśmy w czasie tygodnia nie były konieczne. Bóg zdecydował inaczej, z powodów które później odkryliśmy. Właśnie dokładnie w tym momencie Swami podał mi mikrofon, mówiąc: „Narayan, wygłoś swoje przemówienie, teraz”. Biorę mikrofon patrząc i widząc, że koncentrują się aby mnie wysłuchać. Czas mija i decyduję się powiedzieć to, co następuje: „Om Sai Ram”, to wszystko! Koniec przemówienia, nie byłem w stanie sformułować w głowie nawet jednego odpowiedniego zdania, byłem całkowicie zablokowany. Dlaczego nie posłuchałem Swamiego? Cudowny widok objęcia Ammachi z Karuną jest zawsze obecny i daje mi pocieszenie (patrz zdjęcie 14 Narayan).

Właśnie uczestniczyłem w *puja* Swamiego poprzez „Swojego Syna”, wielkiej, pełnej miłości, kolorów i cudów. Będąc na czczo przez cały dzień, głód daje się nam odczuć. Myśl o jedzeniu staje się prawie obsesją. Jemy w ciszy. Swami idzie naprzód, niestrudzony instrument jedyne Pana, manifestującego jednak różne formy. Wizja Shirdi Baby na fotelu, z *vibhuti*, które wychodzi z jego dłoni, przechodzi ciągle tam i z powrotem przed moimi oczami (patrz zdjęcie 16 Narayan). Myślę o przyszłości, jakie będą następne dni po fali miłości tych dni? Pobyt minął szybko i za sześć dni, ósmego września samolot przeniesie nas z powrotem do Europy. Nie wyobrażałem sobie, jak wiele jeszcze zostało do zobaczenia w Sydney. Wyłania się we mnie nagle pomysł, aby zawrzeć w tym opowiadaniu bardziej szczegółową prezentację bóstw, które zmieniły i pobłogosławiły nas podczas tej niezapomnianej *puja*.

38. Rygorystyczny Guru.

„Aby sprawdzić wzrost dumy, guru może działać w sposób bardzo okrutny... Ludzie, którzy widzą kowala kującego kawał żelaza swoim młotem, mogą myśleć, że jest on okrutną osobą. Kawał żelaza może nawet sobie myśleć, że nigdzie nie ma takiego brutala. Kowal, zajęty każdym uderzeniem, myśli tylko o końcowym produkcie. Taki jest właśnie prawdziwy guru.” Ammachi

Następny dzień *puja* znajduje mnie nadal oszołomionego rytuałem, budzę się z obawą leżącą u podstaw reorganizacji miejsca. Znajduję Agnes i Swamiego w kuchni, którzy oświadczają mi, że wszystko zostało zorganizowane bardzo wcześnie rano. Nieufny, spojrzałem na tylne podwórko, zauważając, że nawet tymczasowy dach został usunięty. Pomyślałem, że oddanie miało wiele poziomów i, że mieliśmy jeszcze wiele do nauczenia się. Przenosimy wszystkie zrobione ujęcia na komputer Agnes, następnie próbujemy obejrzeć film w telewizji. Swami jest poruszony pomysłem, przede wszystkim scenami związanymi z Ammachi. Wyjaśniamy mu, że baterie w aparacie odzyskały energię w chwili przyjścia Maty. Film jest również ucięty przed cudem statuetki Jezusa dla Karuny. Swami zdaje się być rozczarowany i rozbawiony jednocześnie. Mówi nam, że to jest *leela* Matki z powodów, które tylko Ona zna.

Pytamy Swamiego o powód, dla którego zignorował wszystkie wskazówki, które otrzymał na temat prawidłowego przebiegu *puja*. Swami wyjaśnia, że Ammachi zmieniła plany aby poddać nas próbie i przetransformować nas. Następnie zwrócił nam uwagę, że śpiewy nie były dość żwawe aby pozwolić na przyjście *Shakti* Sai Vishvarupy i pobłogosławienie grupy. Z kolei Agnes skomentowała, że zajęta śledzeniem wydanych wskazówek, było jej trudno dostosować się do wydarzeń. Ponadto, podczas boskiego uścisku Ammachi, bogini zapytała ją: „Moja córko, podobała ci się ta *puja*?”. Agnes mówi nam, że jej natychmiastowa odpowiedź była pozytywna, ale potem z perspektywy czasu, przyznała że była zdenerwowana i niezadowolona w momencie zadawanego pytania. Prawdopodobnie bóstwa chciały przetestować naszą mobilność, elastyczność i akceptację w przypadku nagłej zmiany kierunku. Wybuchamy śmiechem, połączeni próbami, z którymi każdy został skonfrontowany podczas rytuału. Swami przypomina mi jeszcze: „Narayan, ale jakąż wspaniałą mowę wczoraj wygłosiłeś!”

Koniec dnia zastrzega sobie piękne chwile obok Mistrza. Ku naszemu wielkiemu zdziwieniu, dzwoni dzwonek u drzwi. Agnes idzie zobaczyć i wraca zdenerwowana, wyjaśnia nam, że sąsiedzi z pobliskiego domu mają poważne problemy i proszą o pomoc. Swami zmienia spojrzenie i staje się surowy: „To nie nasz problem, Agnes, te osoby igrają z ogniem i potem parzą sobie palce.” Objęła nas dziwna cisza. Czując ciężar sytuacji, ośmielam się w końcu zapytać Swamiego dlaczego jego odpowiedź była taka sztywna. Swami odpowiada: „Obudź się Narayan, no, obudź się! Kto włączył tę szorstką muzykę heavy metal, wczoraj w czasie przygotowywania *puja*, z intencją przeszkodzenia w naszych modlitwach? To byli ci sąsiedzi, którzy dzisiaj zapukali do naszych drzwi. Nie można bawić się z ogniem *Shakti*. ” Swami kontynuował swoją przemowę ze szczegółowym wyjaśnieniem na temat bezkompromisowego zachowania, jakie wierni powinni zachować w niektórych przypadkach. Jeśli chodzi o sąsiadów, nazajutrz, Swami jako pierwszy poszedł ich pozdrowić, pytając jak się czują.

Pewnego razu córka Agnes i Swamiego była bardzo smutna. Agnes wyjaśniła Swamiemu to, co się wydarzyło: jedna uczennica naskarzyła na małą Kristinę. Oskarżono ją, że ukradła coś z torby innej uczennicy ze swojej klasy. Istniało ryzyko, że ta historia zostanie przedstawiona komisji dyscyplinarnej. Swami natychmiast wezwał swoją córkę i stojąc przed nią, wysłuchał uważnie opowiadania Kristiny. Czuję się wciągnięty emocjonalnie, ponieważ sam przeżyłem podobny bardzo negatywny przypadek. Agnes powiedziała: „Kristina, wiesz, że nikt nie może nic ukryć przed twoim ojcem, prawda?” Cudowny uśmiech rozjaśnił twarz Swamiego: „jesteś grzeczną dziewczynką, nie dotykałaś tej torby, powiedziałaś całą prawdę”. Dokładnie w tym momencie, pragnąłem, żeby wszystkie dzieci świata mogły skorzystać z takiej rozwiniętej edukacji, przykładu pomieszczenia lekcji ze słodyczą.

Od samego naszego przyjazdu, nasi boscy gospodarze pragnęli zabrać nas do centrum

miasta, aby pokazać nam jego cuda: Opera, port... Ale jakieś codzienne zmęczenie zmuszało nas ciągle do odkładania wycieczki na inny termin. Swami natomiast mówi, że trzeba iść nazajutrz. Po przebudzeniu, podczas gdy jesteśmy jeszcze w procesie przetrawiania tych wszystkich *Shakti*, naprawdę nikt nie chce się ruszyć aby wziąć pociąg. Dzieci nie czują się całkiem dobrze, energia jest trochę słaba. Podczas gdy znajdujemy się przed domem, prawie gotowi iść pieszo aż do stacji „Seven Hills”, ale jeszcze troszeczkę niepewni, Swami gwałtownie wchodzi do domu trzaskając drzwiami, oświadczając, że nie pojedzie więcej do Sydney. Pamiętam, że zamknąłem oczy i prosiłem Swamiego, żeby nam towarzyszył. Po pięciu minutach niepewności, wychodzi z domu, ale dopiero na stacji jego uśmiech upewnia nas: „Zrozumiecie dlaczego ten spacer musi odbyć się dzisiaj, a nie w środę”. W środę, na region uderza ulewny deszcz i Mistrz rozbawiony wyrazem naszego zaskoczenia i adoracji, darzy nas swoim najśłodszym uśmiechem.

W czasie tych dni dochodzi do wielu sytuacji konfliktowych pomiędzy braćmi i siostrą. Wieczorem, kiedy ich zabawy przekroczyły pewne granice, wszechwiedza Swamiego wyjaśnia to, co się wydarzyło i niestrudzenie przypomina dzieciom nauki duchowe mistrzów. To w taki sposób Swami, apeluje do swoich bliskich jak żyć szanując zasady oddanego zachowania, powtarzając, że błogosławieństwa są zawsze owocami ich wysiłków osobistego oddania. Mówi im: „Pamiętajcie, że pewnego dnia pójdę do nieba i będziecie musieli przyjąć na siebie swoją odpowiedzialność wobec Baby, przekazywać wiedzę, miłość i wiarę”. W Puttaparthi Swami mówił: „Znacie dyplomowanych lekarzy, którzy nie chcą leczyć? Macie przekazać świadomość, wiedzę i praktykę, której się uczycie.”

Podczas przygotowań rytuałów, surowa strona Swamiego manifestuje się bardziej intensywnie. „Im więcej przyjemności dajemy Bogu, tym więcej On odwzajemnia. A co On lubi? Miejsca adoracji muszą być zawsze nieskazitelne, zasady zachowania w czasie rytuałów muszą być dosłowne. Dla Boga nie można nigdy nic robić w połowie; Baba ma tysiące oczu, widzi wszystko jednocześnie. Wszystko co robicie, róbcie z miłością”.

Oczywiście te punkty nie są nowością, jednak Sai Baba mówi: „*Moje życie jest moim przesłaniem*”, i to jest także prawdziwe dla Jego Syna, Swamiego Veerendry Singh. Życie w jego pobliżu jest ciągłą manifestacją tej deklaracji. Jego życie jest jego przesłaniem, nawet w chwilach, gdy Swami jest surowy, twardy, wymagający itp.... Im wcześniej zrozumiemy powód, tym pręcej zbliżymy się do tego przesłania. Dokładnie w tym momencie, jego cudowny uśmiech objawia nam, że jego główną misją jest nasza transformacja w lepsze istoty. Aby lepiej zobrazować aspekt pracy Guru, oto jedna historia: W Puttaparthi Swami obiecał jednej wiernej *Kum Kum* jako znak błogosławieństwa, aby rozpocząć tworzącą się relację, na której, zdawało się, bardzo mu zależało. Dodał również, że materializacja nastąpi w Bangalore. Wierna, zagłębiona w swoich mentalnych konfliktach, nieoczekiwanie zmieniła swój plan, aby towarzyszyć nam do Bangalore przed naszym powrotem do Europy. W Puttaparthi, dwa wieczory później, podczas *Shakti Puja*, Durga zmanifestowała się w Swamim i zostało zmaterializowane *Kum Kum* dla wszystkich obecnych. Wspomniana wierna opuściła miejsce, na pół godziny przed rozpoczęciem *puja*. Nagle „Durga” przerwała swój ekstatyczny taniec, wylewając na grupę, w której siedziałem również ja, strumień słów w sanskrycie, suchym i ostrym tonem. Pamiętam, że byłem bardzo zaskoczony, obawiając się, że pomyliłem jakieś zadanie powierzone mi przez Swamiego. Agnes przetłumaczyła mi wiadomość: „Bogini jest przykro z powodu zachowania się swojej córki, której obiecała *Kum Kum* i z powodu zmiany jej programu, zmaterializowała je tutaj w Puttaparthi. „Gdzie jest moja córka? Co się z nią dzieje?”

Po tym, Durga kontynuowała swój ekstatyczny taniec tak, jakby nic się nie wydarzyło. Tamtego wieczora przed zaśnięciem modliłem się intensywnie, żeby złość bogów nie miała

żadnego wpływu na to, żebym robił sobie wyrzuty. Asystując codziennie w chrystusowym poświęceniu się Swamiego, z szacunkiem zaakceptowałem fakt, że Bóg czasami, jak matka, musi z rygiorem korygować swoje dzieci. W odpowiedzi na moją potrzebę rozjaśnienia tej historii, Swami wyraża te oto słowa: „Narayan, Baba zawsze odpowiada na modlitwy swoich wiernych. Jego miłość jest taka, że chciałby dać im pożąlane budowle, jednak z powodu nieokrzesanych błędów, wierni zamieniają pożąlane budynki w ruinę, niepotrzebnie narzekając, że Bóg ich nie wysłuchał. Tak jest, Narayan, nie trzeba się martwić”.

39. Sydney ze Swamim i jego rodziną.

Pociąg przyjeżdża punktualnie. Ja, Divya i Karuna i cała rodzina Singh wyjeżdżamy, żeby spędzić odmienny dzień w centrum miasta. Zastanawiam się ile czasu będę mógł wytrzymać bez powrotu do Swamiego i jego rodziny. Czterdzieści minut później, wysiadamy w pobliżu „Sydney Harbour”, portu w Sydney. To nadzwyczajne miejsce i Swami informuje nas, że niedawno, Amma odwiedziła to miejsce podczas swojego australijskiego tournée.

Widok Opery oferuje nam chwile zdumienia. Nie możemy zapomnieć poświęcenia, które czyni Swami, aby towarzyszyć nam z cierpliwością i życzliwością, jego miłość, która nigdy nie zawodzi, akceptuje wszystkie prośby (patrz zdjęcie 17 Narayan). Agnes jest bardzo szczęśliwa, że może pokazać nam urok Sydney podczas gdy jej dzieci biegają w różnych kierunkach. Zakomunikowano nam przeprawę barką aż do Manly. Podróż jest wspaniała, na otwartej przestrzeni oceanu, i doprowadza nas do aglomeratu skonstruowanego wzdłuż pięknej plaży. Kupujemy kilka potraw i zbliżamy się do plaży aby je zjeść. Na krótko przed posiłkiem Swami zaskoczył nas cennymi pamiątkami dla nas i swoich dzieci.

Australia sprawiła na nas ogromne wrażenie, swoim dobrym obywatelstwem i czystością odwiedzanych miejsc, jak ta piękna plaża gdzie spokojnie jemy. Jestem bardzo rozbawiony: na plaży są „istoty żeńskie”, które opalają swoje ciała i Swami odwraca się w przeciwną stronę pokazując im plecy. Dla Swamiego, ciało ludzkie jest po to, by służyć Panu! Jego interwencje są pełne przesłań, nauk i żartów wielkiej skuteczności, które stale nas rozśmieszają. Nagle, wstaje i idzie w stronę wody stojąc z plecami odwróconymi w stronę małej grupki. Agnes pyta nas czy odczuwamy jego wrażenia, gdy stoi na brzegu morza. Rzeczywiście my także czujemy to samo: nie obserwujemy kogoś, kto patrzy na ocean, ponieważ on i ocean wydają się jednym! To rozważanie powoduje, że nagle podnoszę się z kamerą żeby go uwiecznić. Pierwsze zdjęcie zostało zrobione, w czasie gdy przygotowywało się *leela*, będąc skoncentrowany na nim, wykrzyknąłem: „Swami robie ci zdjęcie, więc się odwróć”. Dokładnie w tym momencie, kiedy miałem zrobić zdjęcie, Swami odwrócił się z gestem, który pozostanie mi w pamięci na zawsze, gest pełen miłości! Gdy znów się zbliża, jego pierwsze zdanie to: „Słyszałem cię Narayan, chciałeś ująć mnie na zdjęciu i dlatego się odwróciłem, zawsze cię słyszę”. (patrz zdjęcie 18 Narayan).

W drodze powrotnej do portu Sydney czas leci na komfortowym katamaranie, następnie jedziemy pociągiem i na koniec idziemy pieszo, przez dziesięć minut krok za krokiem by wrócić w pokój do tego domu pełnego Shakti, pokoju i transcendentnej radości. W ich boskim przybytku, dni i noce mieszają się w wielkim marzeniu Boga, marzeniu, które, nawet jeśli jest kręte z powodu wymaganej transformacji, kończy się stając się, po czasie, cennym prezentem miłości Sathya Sai Baby dla wszystkich swoich dzieci. Słowa nie wystarczają by wyjaśnić wielką uwagę i życzliwość mistrzów i ich pieczy, które są dla nas balsamem rozpuszczającym nasze najbardziej ukryte bóle (choroby, nieszczęścia, zło). Tamtej nocy zasnąłem pełen błogosławionej wdzięczności,

śniąc o Sai Babie i Ammie, znak, że silne wydarzenia jeszcze nadejdą.

40. Pomarańczowa szata.

Jest popołudnie i siedzimy w salonie, gdzie każdy błąka się w mętnych wodach rychłego wyjazdu. Swami nie jest obecny, myślimy, że odpoczywa; powtarzał często Karunie, że będzie płakał przed wyjazdem i to mnie martwi, ponieważ ją to irytuje, mając strony, które odrzucają zanurzenie się bardziej w jego miłości. A oto ty, mój Mistrzu przybywasz nagle do nas, ubrany na pomarańczowo. Niespodzianka jest tak duża, że zaraz tonę we łzach i natychmiast pokazuję, że brakowało mi Guru, ubranego w swoją pomarańczową szatę. Czuję się szczęśliwy blisko awatara i jego syna. Energia jest wspaniała i błogosławieństwo tego *leela* jest imponujące.

Wykorzystujemy okazję aby zrobić kilka zdjęć, słodkie obrazy, które będziemy często oglądać w Europie, przede wszystkim w trudnych dniach (patrz zdjęcia 20,21,22,23 Narayan). Miałem wrażenie, że *Shakti* potęgują moc błogosławieństw w końcowej części pobytu. Przed naszymi oczami, już zaczyna się wielka metamorfoza, ponieważ odczuwamy *Shakti* Ammachi. Z pomocą Agnes, Swami zakłada koronę Matki Boskiej. Jako Matka, w ospały sposób, zaczyna tańczyć i mówi wesołym głosem: „Matka jest szczęśliwa”. Dokładnie w tej chwili, kiedy brała do ręki mały instrument muzyczny, aby wtórować do tańca, przeżyłem jedną z najdziwniejszych i najboleśniejszych chwil mojego pobytu. Patrzę w oczy Ammy i dopada mnie przerażająca obawa. Nie znajduję już nigdzie Veerendry Singh, a jednak szukam wzrokiem, energicznie, przywołując wszystkie moje zdolności sensoryjne ekstremalnie napięte. W żadnej komórce tej majestatycznej istoty nie można znaleźć Swamiego Veerendry Singh. To jak trudna śmierć, żaloba, która pozostanie na długo niewyjaśniona.

„Matka” patrzy na nas uśmiechnięta, i zaczyna cofać się kroczkami tańca, przechodząc najpierw z saloniku do kuchni, następnie z kuchni do korytarza, nigdy nie oglądając się do tyłu. Władczyni przestrzeni i czasu, kontynuowała niezwykle taniec wstecz, w towarzystwie delikatnego rytmu dźwięczącego instrumentu, aż do pokoju Karuny i Divyi, nie odrywając od nas oczu. W pokoju, czekał na Karunę niewiarygodny prezent, obok statuetki Jezusa zmaterializowała się wspaniała figurka Marii Dziewicy (patrz zdjęcie 19 Narayan). Amma uśmiecha się, kochająca i rozbawiona swoim cudownym *leela*, i jej *Shakti* opuszcza nas. Swami zasiada w swoim fotelu, pod uważnym spojrzaniem swoich oniemiałych wiernych.

Teraz Swami medytuje, w pozycji odkrywającej Najwyższego, jego energia sprowadza nas do ciszy i kontemplacji (patrz zdjęcie 24 Narayan). Nie potrafię powiedzieć ile czasu upłynęło, na zewnątrz jest już ciemno; Agnes bierze tacę, tajemniczo uprzedzona niezauważalnym gestem swojego męża. Znajduję się blisko Swamiego, boski powiew przenika nasze aury, jego dłoń wiruje szybko w przestrzeni i z jego połączanej dłoni rodzi się niebiański różaniec. Tym razem *Shakti* Shirdi Baby zadowolili we wzniosły sposób prezentem Divyę. Następuje długi *satsang*, w którym kosmiczny nauczyciel kieruje mocne słowa do Divyi, słowa pełne miłości i mądrości, takie, że jesteśmy przekonani, że jej młoda inkarnacja nie będzie już taka sama.

Shirdi Baba wyjaśnia nam następnie szczegółowo, jak działała jego wola o wiele wcześniej, przed Puttparthi, żeby spotkać się ze Swamim Veerendrą. Jest to nadzwyczajne opowiadanie naturalnie dzielonej wszechwiedzy, zawierające działanie, które później urzeczywistniło się, że ja, Karuna i Divya znaleźliśmy się u jego stóp w Australii. Swami wyjaśnia, że nie byliśmy gotowi towarzyszyć naszym francuskim przyjaciółom na Fidzi i z jakiego powodu. Mówi nam, że *Shakti*

puja w Sydney odbyła się, między innymi po to, żebyśmy zdali sobie sprawę z energii, którą otrzymaliśmy na Fidżi i że to wszystko później będzie miało sens.

Dobrze, tak, jesteśmy u stóp awatara, cesarza, króla świata, Sadguru (boskiego mistrza), tego który bierze na siebie inkarnacje swoich wiernych i jest światłem ponadziemskim. Jesteśmy projektem (rzutem) w czasie wedyjskiej chwały, w najpiękniejszych czasach świętych, nadejdą lepsze czasy dla ludzkości, jednak Baba również powiedział: „Są ciemne chmury, przede wszystkim na ziemi, są rzeczy, o których nie mogę wam mówić”. Jako zamknięcie wieczoru, przed pójściem na odpoczynek, Swami mówi nam: „Ostatniego wieczoru będzie jeszcze wiele cudów.”

41. Apoteoza.

Idąc do centrum komercyjnego „St Patrick”, s[”]ja i Karuna, wymieniamy się naszymi doświadczeniami z dziwnym smutkiem ponieważ mamy już 5 września i pozostają nam już tylko dwa dni z tą wyjątkową rodziną, a ostatni ranek będzie zajęty pakowaniem się i wyjazdem. Na moście, który góruje nad torami kolejowymi, mamy przepiękny widok zachodu słońca. Natychmiast w mojej głowie dają się słyszeć słowa Ammachi: „Synu mój, prawie wyjeżdżasz z Sydney, zachód słońca, Om Namah Shivaya, Om Namah Shivaya, Om Namah Shivaya”. Jest jeszcze wiele pytań w zawieszeniu, czas leci, pijemy kawę a następnie wracamy do domu.

Zapowiedziano *Grog puja*. Tanois jest przygotowany i umiejscawiamy się wokół Swamiego. Ojciec Salomon jest bardzo potężny, energia jest poważna, bardzo sztywna i później zrozumiemy dlaczego. Ojciec dał bardzo ważne wskazówki Dominikowi Singh, tego wieczoru także Divyi, nie wprost. Swami powiedział nam, że w czasie pobytu będzie nam pokazany bardzo surowy wygląd Ojca Salomona.

Ta bajeczna praca, której towarzyszymy, zostaje ujawniona w całej prawdzie. W pewnym momencie Ojciec prosi nas, abyśmy zamknęli oczy, żeby zobaczyć jaka energia jest obecna. Na dużej wysokości nad domem widzę Shiwę w towarzystwie innego niezmiernego światła: Ojca Salomona. W następstwie te piękne wizje zostały potwierdzone. Swami podarował swojemu synowi Dominikowi piękny *saligram*, który aż do tego dnia znajdował się w świątyni, naznaczając w ten sposób wielką odpowiedzialnością swojego młodego syna. To była bardzo piękna chwila. Następnie Swami wziął *lingam* Karuny i ukrył go na jakiś czas w głębi swojego ciała. Przeżywam ponownie chwilę z Puttaparthi z moim *lingam* i tym naszego brata Francuza. Następnie powtórzył ten sam mechanizm z *saligram* swojego syna, wyjaśniając, że oba są teraz bardzo silne i przyciągną bardzo dobre rzeczy.

Kiedy najmniej się tego spodziewałem, na większość moich pytań, które były w zawieszeniu, otrzymałem odpowiedzi, niektóre z nich nigdy nie wypowiedziane, sekretne, teraz błogosławione i potwierdzone przez Swamiego. Jestem wzruszony aż do łez, prosząc Swamiego aby troszczył się o mój rozwój duchowy i chronił smugą słownych błogosławieństw, najbardziej nieoczekiwane było prawdopodobnie potwierdzenie 2007 roku, Swami i cała rodzina mieli przyjechać do Portugalii. „Trzeba bardzo się modlić, dużo pracować, robić wielkie wysiłki *seva*. Ty i wierni wokół ciebie musicie bardzo się modlić, ja przyjdę, pobłogosławię książkę w Portugalii”. Sydney wydawało się wyzwaniem nie do pokonania, następne wyzwanie było już teraz zapowiedziane, silniejsze, większe, wyższe, bardziej niemożliwe dla naszych umysłów.

Mamy 7 – go września, ranek, w nocy były silne deszcze, tak silne, że tylne podwórko zostało zalane. Biegniemy do świątyni sprawdzić ewentualne szkody, cudownie, tylko dywany zostały zamoczone, ołtarz nie został tknięty przez wodę. Agnes mówi, że zalanie ma coś wspólnego z nami. Nie jestem w stanie zrozumieć głębi jej odczytu, jednak pamiętam, że wieczór wcześniej, nagle, Swami oświadczył, że Kali Mata tańczyła dziko nad nim.

Próbuję uporządkować mój zeszyt z przesłaniami i opowiadaniem do książki. Jedna wiadomość (przesłanie) Swamiego uderzyła mnie szczególnie i jestem pewien, że czekają mnie problemy aby je przewyciężyć. Usunięty ze środowiska dawno temu, żyjąc na pełny etat w służbie duchowej, muszę przeprogramować wiele aby zaakceptować następujące wyzwanie: „Już czas, Narayan, abyś znalazł pracę na pół etatu; chodź tam od czasu do czasu, twoje życie zmieni się bardzo”. Również Karuna otrzymała wiadomości o wielkich zmianach. Po wielu błogosławieństwach, Mistrz kieruje swoich wiernych w stronę swoich obrazów. Ten dzień spędza między „Seven Hills” a przyszłością w Europie. Kilka razy powstrzymuję moje łzy. Idziemy wszyscy na zakupy i jemy w domu. Trudno mi uwierzyć, że nazajutrz inne skrzydła oddalą nas od Swamiego i jego rodziny.

W połowie popołudnia, Swami wchodzi do saloniku, przynosząc swoje słodkie światło w nasze wyczerpane serca i pyta: „Jesteście smutni?” „Tak, Swami, jestem bardzo smutny z powodu jutrzejszego wyjazdu”. Moje towarzyszyki, Divya i Karuna, odpowiedziały tym samym tonem i Swami bez odpowiedzi wyszedł do kuchni. Około godziny później słyszymy jak mówi: „Zamknijcie oczy i wyciągnijcie ręce, mam coś dla was”. Naturalnie będąc posłusznymi, zamilkliśmy w oczekiwaniu na *leela*. Delikatnie, łyżką, włożył na nasze dłonie, trochę ciecierzycy, dopiero co ugotowanej i szlachetnie przyprawionej: „Włożyłem w nią całe serce, poczujecie to”. To *leela*, pełne współczucia spowodowało ogromną zmianę energetyczną. Przez jego łaskę, wyjazd został zapomniany, aż do ranka następnego dnia. Ale w międzyczasie pozostawał jeszcze ten wieczór jak apoteoza, do spędzenia razem, ostatni.

Pod koniec popołudnia, Dominik Singh przychodzi ze świątyni z instrumentami muzycznymi i szybko, już obcy z nagłymi impulsami muzycznymi Singh, siedzimy na podłodze wokół niego, z naszymi zeszytami z bhajanami. Divya nagrywa scenę, Dominik i Swami oczarowują nas swoją swobodą i łatwością grania i mocą dźwięku. Każdy po kolei śpiewa kilka bhajanów. Pod koniec Swami, zwracając się do kamery, wygłasza piękne przemówienie do wiernych Francuzów, którzy znajdują się w Belgii, w ślad za nim poszedł Dominik, Kristina i Lawrence. Następnie kontynuuje swoją mowę, zwracając się do wiernych z Portugalii, zapowiadając swoje nadejście następnego roku. Ja i Karuna patrzymy się jedno na drugie, niedowierzający, jesteśmy zdumieni, że Swami zapowiada to, jakby to był już ustalony fakt. Jakby nie było, wieczór umocnił moją wiarę. Nie pamiętam gdzie znajdowałem się w domu, kiedy Karuna krzyczała, żebym szybko poszedł do pokoju poszukać pliku stron do książki. W chwili gdy nadbiegałem do saloniku, Swami siedział na fotelu. Pojawia mi się niewiarygodna wizja Durgi Mata materializująca wyborny i pachnący *Kum Kum*, który wychodzi falami z jej dłoni (Patrz zdjęcie 25 Narayan). Energia jest wzniosła dobra, słodki uśmiech Swami wyraża w słowach: „To jest krew Durgi dla was.” Następnie patrzy na mnie, dając mi znak, że pliki do książki leżą u jego lotosowych stóp. Magiczny, unoszę się na niezmiernej chmurze miłości. Matka Boska patrzy mi w oczy, czuję treść, która wychodzi z niej w związku z moimi słowami (patrz zdjęcie 26,28 Narayan). Oto, pomyślałem, pobyt został zakończony, wszystko załatwione, jednak Mata podnosi znowu swoją dłoń i *Kum Kum* kontynuuje materializować się (patrz zdjęcie 27 Narayan). Karuna przygotowuje już plastikowe woreczki, ponieważ Mata zapowiada, że rozdamy je wiernym w Portugalii. Cudowny proszek zsypuje się teraz wprost na tacę, którą Agnes trzyma w ręce (patrz zdjęcie 29 Narayan). Popiół jest także na podłodze i na naszych ubraniach, to wielkie

błogosławieństwo, nie będą już nigdy prane.

Swami błogosławi Agnes dotykając trzeciego oka i wierzchołka głowy (patrz zdjęcie 30 Narayan). Patrzę zdumiony na strony dopiero co pobłogosławione i nie powstrzymuję się od zrobienia nowego zdjęcia z bliska (patrz zdjęcie 31 Narayan). Potężne *leela* dobiega końca, Swami podaje mi pliki książki wzbogacone wieloma łaskami. Rzucam się w stronę pokoju, żeby włożyć je do plastikowej okładziny dla zabezpieczenia, wchodzę i nagle zatrzymuję się w rozmachu, dopadły mnie zawroty głowy. W tej chwili, podczas gdy wszyscy byliśmy w saloniku, obok Swamiego, ujrzałem *Kum Kum* zmaterializowany na stoliku gdzie położyłem moje obiekty kultu (patrz zdjęcie 32 Narayan). Pancha mukha Ganapathi zaledwie widać, wisiorki zostały pogrzebane pod cudem, *lingam* w szklance jest prawie całkowicie zakryty (patrz zdjęcie 33,34,35,36 Narayan). W pokoju znajduje się boska miłość poza wszelkim wyobrażeniem.

Wołam Karunę i Divyę, które, jak ja, nie są w stanie mówić. Idziemy do pokoju zawołać Agnes, która przed chwilą położyła się do łóżka. Cierpliwa Guru Mata przyszła zobaczyć dzieło Boga, z oczami prawie zamkniętymi ze zmęczenia. Następnie zawołaliśmy Swamiego; Mistrz uśmiechnął się i oświadczył: O, ja nic nie widziałem, byłem w łazience.” Wracamy do saloniku ponieważ naturalnie pragniemy otrzymać ostatni nocny *satsang* przed wyjazdem. Divya zasypia na podłodze przy nas i przy Swamim, który już zdążył usiąść na swoim fotelu.

Pytamy go jakie bóstwo przyjdzie rozmawiać z nami. Swami wydaje się zmęczony, pokazuje nam przedramię: „Czujecie? Kuleczka podskórna zniknęła. To spowodował *Kum Kum*, który Durga przygotowała dla was. Wiem, Narayan, że martwisz się wyjazdem z taką ilością *Kum Kum*, jednak Baba jest z wami i na odprawie nikt z wami nie będzie o tym rozmawiał”. Wydaje się, że to zdanie pochodzi od *Shakti Sai Baby* w *Satsangu*, a zmiana wyrazu twarzy Swamiego potwierdza, że to Najwyższy Mistrz, który wygłasza następującą przemowę:

„Dopiero co spędziliście 18 dni tutaj w Sydney, jednak czas Boga jest odmienny od tego dla ludzi, faktycznie spędziliście tu 18 lat. Otrzymaliście wiele błogosławieństw od Matki Boskiej i Boskiego Ojca, widzieliście wiele cudów, które zostały zmaterializowane aby umocnić waszą wiarę w Boga. Kiedy będziecie w Portugalii, będziecie o tym wiele mówić. Pokażcie zdjęcia i film wiernym, powiedzcie im, że ich prowadzę i ich chronię. Czegóż się bać, skoro jest Swami? Swami we Francji, Swami z Mauritius, Swami Veerendra Singh, wszyscy są palcami tej samej mojej dłoni. Wszyscy byli już świętymi w poprzednich życiach. Swami ze Sri Lanki jest uwięziony w Indiach, nie zostanie na zawsze w więzieniu. Inne moje instrumenty czekają aż pozostali dwaj Swami, których znacie i Swami Veerendra Singh osiągną stan najwyższego samadhi, aby móc wypłynąć. Jest również ta kobieta ze Sri Lanka, która mówi wszystkimi językami Ziemi, która ma potężną Shakti, trudną do kierowania. Przybyliście do Sydney, żeby odkryć pułapki waszego umysłu. Bądźcie silni, wasze życie zmieni się bardzo”.

W tej chwili boskiego przemówienia, wydawało mi się, że *Shakti Shirdi Baby* stała się przeważająca.

„ Żona Premy Sai Baby zejdzie bezpośrednio z nieba. Przed końcem inkarnacji jej awatara, Baba da swój Darshan z nieba.”

Dlatego Karuna zapytała Babę: „Swami, jakie główne przesłanie ma rozpowszechnić książka Narayana?”

BÓG JEST NA ZIEMI ŻEBY LUDZKOŚĆ OTWORZYŁA OCZY.

Przed pójściem do swojego pokoju, Swami, dotykając naszych głów, błogosławi nas w specjalny sposób, nasz los został zapowiedziany. Po raz ostatni życzy nam dobrej nocy w Sydney i odchodzi, otulony ciepło kocem.

42. Łzy pożegnania.

Divya i Karuna są już w pokoju zajęte bagażami. Ja walczę ze śpiworem, który nie wchodzi do już przepełnionej torby. Swami wchodzi do pokoju i obdarowuje mnie *punjabi*, które nosił na *puja*: „Ważne jest, abyś je założył na urodziny Baby w Portugalii”. Trochę później kolej Karuny, aby otrzymać cenny prezent od Mistrza: dwa wspaniałe sari. Swami prezentuje je, ponadto jedno *punjabi* nieskazitelnie białego koloru, które przyniósł, aby położyła je w *puja* w domu. Wyjazd przypomina trochę Boże Narodzenie. Cennie pakuję pomarańczowy szal, który Swami mi zaofiarował na rytuały w Portugalii, cudowny materiał na *grog puja* Ojca Salomona. Są również oferty do kultu, do oddania się, są naładowane bezcennymi chwilami: *vibhuti* o smaku miodu zmaterializowane na Fidzi, aby przypomnieć słodycz słowa, *Kum Kum*, które ciągle napelnia mnie niepokojem z powodu wielkości pojemnika. Działam trochę w zwolnionym tempie, w sposób metodyczny, jakbym chciał zwolnić wskazówki zegara. Czasem wszyscy mijamy się w strefie kuchni i jakaś dziwna cisza ciąży jak głaz na naszych plecach i w naszych sercach. Dzień wcześniej Swami zapytał mnie, co powiemy wiernym na jego temat, w świetle tego pobytu. Moja odpowiedź była identyczna jak w Puttaparthi: „Opowiem o najbardziej zdumiewającej i cudownej Istocie Boskiej jaką spotkałem na tej ziemi”.

Bagaze są prawie gotowe, Swami przychodzi ponownie do mojego pokoju i daje mi wspaniałą koszulę z kamizelką, które natychmiast zakładam na podróż, zaskakując sam siebie tym moim spontanicznym gestem. Z dumą zakładam również na lewy przegub, bransoletę, którą Swami wcześniej mi ofiarował. „To, aby pomóc ci w dobrych działaniach”, oświadczył mi, zsuwając ją ze swojego przegubu.

Zbliża się pora i wszyscy nieuchronnie znajdujemy się stojąc w saloniku. Żadne słowo nie jest w stanie wyjść z naszych ust, natomiast słodkie łzy płyną po moich policzkach, po policzkach Agnes i Karuny. Swami uśmiecha się, Divya stoicko powstrzymuje łzy z całych swoich młodzińczych sił. Kilka uspokajających objęć i tysiące podziękowań odbija się w naszych duszach. Swami pozwala nam wykonać *Padanamaskar*, jak to zrobił w Bangalore. Z niezapomnianym gestem, Karuna padła do nóg Guru Maty (Agnes Singh) zwiększając tym napływ łez.

Jesteśmy teraz na zewnątrz, przed domem nr 8 na Williamson Avenue. Przechodzimy przez drzwi głównego wejścia, podczas gdy Swami Veerendra i Agnes zajmują się kwiatami w ogrodzie, przyspieszamy kroku nie oglądając się za bardzo do tyłu, Divya teraz nie potrafi już powstrzymać się od płaczu i robi to konwulsyjnie nie potrafiąc iść dalej. Swami i Agnes wymachują nam ramionami na pożegnanie. Do zobaczenia, Mistrzu! Do zobaczenia, Mata! Do zobaczenia także dla dzieci, które wyjechały bardzo wcześnie do szkoły. Przez cały czas jazdy nie mówię nic, czuję się dziwnie, jakbym był w objęciach Swamiego a nasze ciała w niewyjaśniony sposób znalazły się na lotnisku, nie zdając sobie sprawy z przebiegu podróży. Lot EK419 zabiera nas. Już teraz bardzo

brakuje ich nam.

43. Podsumowanie.

Te słowa zostały napisane w kwietniu 2007 roku. Dziwnie czuję, że moje ciało siedzi w Loule, w Portugalii, ale moja dusza jest jeszcze u boku Swamiego Veerendry. Minęło już kilka miesięcy od „18 lat” spędzonych ze Swamim i jego rodziną. Jego przepowiednie, wszystkie tak nieprawdopodobne na poziomie umysłowym, znajdują się w fazie czystej konkretyzacji.

Swami i jego rodzina szybko wylądują w Paryżu, gdzie zostaną przyjęci przez naszych przyjaciół, potem pojadą do Belgii i w końcu, ku naszej wielkiej radości, przybędą do nas do Portugalii, na realizację trzydniowej *Shakti Puja*. Nastąpiło wiele cudownych wydarzeń dla realizacji tych okoliczności, mogłyby wypełnić wiele stron, stron napisanych przez niego!

W urodziny Sai Baby w listopadzie, z dumą założyłem *punjabi*, które Swami podarował mi razem z pomarańczowym szalem. Tamtego wieczoru zawarłem wiele ważnych przyjaźni z innymi wiernymi wielkiej rodziny Sai, kontakty, które zdecydowały o jego przyjeździe i pobycie w Europie.

W cudowny sposób znalazłem pracę part-time i moje życie zmienia się bardzo. Ubiegłego roku, w czasie *yagna* Monchique, jeden przyjaciel, który także jest wiernym Sai, po wysłuchaniu krótkiej opowieści na temat mojego spotkania ze Swamim w Puttaparthi, powiedział uśmiechając się: „To niewiarygodne ilu mędrców Bóg stawia ci na drodze rozwoju.”

Każdego dnia myślę o jego słowach i dziękuję za to Awatarowi Sathya Sai Baby. Dziękuję mu, że wysłuchał i przyjął moje najzarliwsze modlitwy, te w których prosiłem o moich bliskich i o inne dusze, by dał im możliwość spotkania się ze Swoim Synem, zgodnie z jego potężną wolą.

Gdy więc Awatar zdecyduje umieścić tego wielkiego mędrca na waszej drodze, następujące słowa biegną do was z największej głębi mojego serca:

Shiva: niszczy złudzenia z niedocieczoną inteligencją. Czasami sprawia, że cierpimy ponieważ nie jesteśmy zadowoleni oglądać zniszczone zamki z piasku, które sami zbudowaliśmy. Otwartość, odwaga i wiara, to środki, podczas gdy pokora jest gwarancją.

Vishnu: Zaakceptujcie zniszczenie ponieważ Vishnu czuwa, nie tylko aby zachować wasze zdolności, ale także aby je polepszyć.

Brahma: Nie należy mu nigdy przeszkadzać, kiedy znajduje się w pełnej medytacji, połączony z chwałą swojego tworenia.

Teraz, składam to opowiadanie u lotosowych stóp Sathya Sai Baby, powtarzając wam jego słowa:

„ To co nazywacie *cudami*, to tylko wizytówki. Moim największym cudem jest przekształcić ludzkie serce”.

Jeśli chodzi o „Mojego Syna”, liczę minuty, które brakują do jego przyjazdu na lotnisko Faro. Jego iskrzący uśmiech jak tysiąc słońc, rozjaśni nas jeszcze bardziej.

Om Jai Sai Ram

Om Para Shakti Namah

Namaste

Narayan Filipe

Dodatek.

Sathya Sai Baba i Shirdi Sai Baba

Sathya Sai Baba, lub po prostu Sai Baba, przez miliony osób na świecie znany jest jako awatar. W hinduizmie, awatar jest boską inkarnacją, która rodzi się w ludzkim ciele i posiada jako charakterystykę swoją prawdziwą naturę; wszechmoc, wszechobecność i wszechwiedzę. Nawet jeśli to wychodzi poza naszą znajomość różnych poziomów na jakich działa, Sai Baba potrafi być obok nas w swoich działaniach. Powtarza zawsze: „Moje życie jest moim przesłaniem”. Rzeczywiście, w nim można rozpoznać wszystkie zdolności duchowe i boskie, perfekcyjnie wyrażone (czystość, miłość, prawda, pokój, proste działanie, niekrzywdzenie). To boski Mistrz, jakimi byli w swoich czasach Buddha, Krishna czy Jezus Chrystus. „Za każdym razem, gdy dysharmonia króluje na świecie, Pan inkarnuje się przybierając ludzką postać, po to, by wskazać ludzkości ścieżkę pokoju. To nie to małe ciało jest Bogiem; jak każde inne ciało, pewnego dnia umiera, ale wewnętrzny Bóg jest nieśmiertelny i wieczny”.

Kiedy narodzenie syna, o którego modliła się Eswaramma (matka Sai Baby), było nieuniknione, dom został obudzony w samym środku nocy dźwiękami *tampura* i *tabla*, tak jakby to grały doświadczone ręce w rytmiczny sposób. Widząc tajemnicę manifestacji, Pedda Venkamaraju (ojciec Sai Baby) udał się do zaufanego mędrca w sąsiedniej wiosce. Potwierdził on, że znaki były pomyślne i podał ich następującą interpretację: „odkrywają obecność dobroczynnej energii, która daje harmonię, wymiar, porządek, równowagę, wyższość duchową i radość”. Sathya Sai Baba urodził się 23 listopada 1926 roku w Puttaparthi, w małej wiosce odizolowanej od Andhra Pradesh, na południu Indii. Nadszedł świt, kiedy ludzie z wioski śpiewali imiona Shivy, pamiętając, że tego dnia był poniedziałek (dzień Shivy) świętego miesiąca Kartika, poświęconego ofertom i adoracji Shivy, tak więc dzień szczególnie idealny na tę adorację. W czasie takich wyjątkowych dni dawano specjalne oferty w świątyniach.

Baba podkreślił szczególne punkty na temat jego pojawienia się: Nie oddalił się od swojego miejsca narodzin, ponieważ wybrał to dokładne miejsce jako punkt oparcia dla swojej misji, którą jest podniesienie ludzkości. Tak więc Puttaparthi powinno być podwójnie szczęśliwe tego listopadowego ranka, ponieważ awatar wybrał tę wioskę by się w niej urodzić i żyć.

Oświadczył, że przed swoim urodzeniem znał już miejsce gdzie miał się narodzić.

Oświadczył również, że inkarnował się ze wszystkimi swoimi cudownymi mocami, i kolejno manifestował je jedna po drugiej, w sprzyjających okolicznościach, w których mogły być upublicznione.

Jego rodzice, pobożna para, żyjąca w skromnych warunkach, nazwała go Sathya Narayana Raju.

Ludzie zauważyli ze zdziwieniem, że lubił bardzo mieć na czole znaki wibracyjne i nieustannie je odnawiał, jak tylko się zmywały.

Unikał miejsc, w których zabijano i torturowano świnie, owce, bydło i ptaki, a także miejsca gdzie łowiono ryby. Trzymał się z dala od kuchni i naczyń używanych do gotowania mięsa i ryb.

Począwszy od pierwszych lat życia, wykazywał mądrość i niezwykle współczucie i zaczął manifestować niewiarygodnie cudowne moce.

W wieku czternastu lat, oświadczył publicznie, że jest inkarnacją Shirdi Sai Baby, wielkiego świętego, nieznanego w tej części Indii. Zapowiedział, że od tej chwili będzie znany jako Sai Baba i że jego misja przyczyni się do duchowej regeneracji ludzkości.

Shirdi Sai Baba (Pierwsza z inkarnacji ery Sai), chociaż narodził się Hindusem, wiódł życie muzułmańskiego fakira aż do swojej śmierci w 1918r. Przez całe życie oświadczał swoją wolę pogodzenia Hindusów i muzułmanów. Przed śmiercią Shirdi Sai Baba zapowiedział niektórym swoim wiernym, że narodzi się ponownie po ośmiu latach.

W 1945 roku, uczniowie Sai Baby zaczęli budowę świątyni i budynków gospodarczych, aby stworzyć *ashram*. Centrum pielgrzymek zostało nazwane Prashanti Nilayam (siedziba najwyższego pokoju). Sai Baba nie przyszedł opowiedzieć się za interesami wspólnoty czy za jakąś szczególną religią, ale by służyć całej ludzkości. Dzisiaj, wierzący różnych religii i badacze wszystkich krajów napływają do tego centrum duchowego, żeby znaleźć ukojenie, spokój, radę i błogosławieństwo Sai Baby.

Mata Amritanandamayi

Sri Mata Amritanandamayi Devi, nazywana Amma, objęła miliony osób z całego świata, jej motto to: Obejmować świat dla pokoju i harmonii”. Amma urodziła się 27 września 1953r., w małej rybackiej wiosce w zachodnich Indiach, w Kerali, z imieniem Amma Sudhamani (co oznacza „czysty klejnot”, w lokalnym języku). Od dzieciństwa modli się, śpiewa i tańczy wzywając Krishnę. Bardzo szybko bieda popycha ją do rozdawania jedzenia i klejnotów rodzinnych.

Jak to jest z wieloma rozwiniętymi istotami, nie zależy jej bardzo na swojej rodzinie, ale wszystkim osobom, które spotyka mówi, że są jej wielką rodziną. Jej dzieło to przede wszystkim, humanitarność i uniwersalna religia, która w ten sposób się urzeczywistnia. Pieniądze zebrane w Centrum służą do finansowania szkół, pogotowia ratunkowego, szpitala, hospicjum, centrum dla chorych na AIDS, tysiące domów, aby podarować bezdomnym, tysiące sari dla biednych kobiet, licznych adwokatów dla obrony praw biednych, na bezpłatne śluby, itp....Jej przesłanie zawiera się w kilku zdaniach:

„Nie wystarczy mówić o świadomości, dwoistości, filozofii, trzeba je zastosować”.

„Miłość, współczucie są proste, to rozum komplikuje wszystko”.

„Mało przemówień, dużo miłości, dużo działania.”

Nalega, żeby kobiety przede wszystkim wzięły na siebie obowiązek matek. Mogą pracować na tych zasadach. Jej *ashram*, Amritapuri mieści się na półwyspie w pobliżu morza w Omanie i na lagunach Kerala; obejmuje hinduską świątynię i dwie wieże 13-to i 18-to piętrowe. Otwarty jest dla wszystkich potrzebujących, którzy szukają ścieżki duchowej. Amma uznana jest przez rząd hinduski jako oficjalny rzecznik hinduizmu; w 1993r. uczestniczyła w Parlamencie Religii Świata w Chicago i w 1995r. w 50-tej rocznicy Narodów Zjednoczonych. W 2002r. Otrzymała nagrodę Gandhi niekrzywdzenia i pokoju, po Nelsonie Mandeli i Kofi Annan, w Pałacu Narodów Zjednoczonych w Genewie. W 2003r. , dwa miliony osób, wśród nich prezydent Indii, świętowało jej 50-tą rocznicę urodzin. Podczas tsunami w grudniu 2004r., które dotknęło jej *ashram* ale bez ofiar, poprowadziła akcję duchowego wsparcia i znaczącą pomoc materialną w Indii i Sri Lance.

Durga

Durga reprezentuje siłę najwyższej istoty, która chroni moralnego prawa stworzenia. W sanskrycie słowo Durga oznacza: siłę lub chronione miejsce, z trudnym dostępem. Jest nazywana także Matką Boską i chroni przed działaniem niższych sił, takich jak: zazdrość, złość i duma. Często jest przedstawiana w kolorze czerwonym, symbolem działania. W ręku trzyma broń, która czyni z niej wojownika i pozwolono jej pokonać bawolego demona. Posiada włócznię Kumara, dysk Vishnu, trójząb Shivy, muszlę Vayu, siekierę Agni, maczugę Yama, topór Chandra i łuk Surya. Istnieje 9 nowych wersji Durga a każda ma szczególne znaczenie:

- Kaalratri: siedząca na ośle, usuwa strach i przeciwności.
- Brahmacharini: sroga, jest drogą mokszy.
- Shailapurti: jest wynikiem mocy Brahmy, Vishnu i Shivy. Ujeżdża byka, dzierży trójząb w jednej dłoni a w drugiej kwiat lotosu.
- Kusumanda: wielkodusznna, ma osiem rąk, jej schronieniem jest słońce.
- Maha Gauri: umiejscowiona na byku, posiada cechy młodzika. Reprezentuje pokój i inteligencję, ma troje oczu i cztery ręce
- Skondamata: bogini ognia, jeździ na lwie
- Katyayani: ma kolory wschodu słońca, troje oczu i cztery ręce.
- Chandraghanta: w towarzystwie lwa, jest inkarnacją odwagi, walki przeciw demonom.
- Siddhidatri: siedząca na kwiecie lotosu, mająca cztery ręce, jest chwałą, która jest błogosławiona.

Święto Durga jest celebrowane w dniu Navaratri, która upamiętnia swoje zwycięstwo nad bawolim demonem.

Kali

Kali reprezentuje siłę destrukcji, czas, który rozbija wszystko. Ale kiedy wszystko jest zniszczone, prawdziwa natura wiecznej nocy odsłania się jako wielkie szczęście.

W tym aspekcie, Kali jest nocą transcendentną/ponadmysłową (Maha Ratri).

Kali Tantra daje jej następujące określenie:

- Jej cztery ręce, są czterema kierunkami przestrzeni, identyfikujące kompletny cykl czasu. Jedna ręka daje, druga oddala strach.
- W innej dłoni trzyma obciętą głowę, przypominając, że nic nie ucieknie przed potęgą czasu.
- Kiedy wszechświat jest zniszczony, potęga czasu pozostaje goła. Oto dlaczego Kali nosi na sobie przestrzeń jako jedyne ubranie.
- Życie i śmierć są nierozłączne, jedna nie istnieje bez drugiej. Czaszki, które Kali nosi wokół szyi, były centrami życia przez nią porzuconymi, są wizerunkiem śmierci.
- Jej przerażający wygląd jest symbolem nieograniczonej mocy.
- Szpada/miecz przedstawia potęgę destrukcji.
- Kali jest przedstawiana stojąca na ciele Shivy, Panu Życia. Ten trup (shava) jest wyobrażeniem tego, co pozostaje ze wszechświata, kiedy ulega jedynie mocy wiecznego czasu.

Historia mówi nam, że Skanda, stróż rajy, zniszczył wiele demonów, które opierały się królestwu bogów (Skanda był Kartikeyą, synem Shivy i Parvati). Jakkolwiek, Skanda nie potrafił pokonać potężnego Raktabija, Parvati, aby pomóc swojemu synowi, weszła na pole walki pod postacią przerażającej Kali. Trzy światy zostały uwolnione od zła.

Pojawienie się Kali Maty jest powiązane z sytuacjami ekstremalnie trudnymi, które wymagają manifestacji wojowniczkich o przerażającym wyglądzie. Bogini ta, przychodzi aby zrównoważyć trudne okresy przejścia, katastroficzne ery dotknięte kryzysami duchowymi i materialnymi.

Ganga Mata (Matka Gangesu)

Personifikacja świętej rzeki, nosi także imię Bhagirathi, ponieważ urodziła się dzięki królowi Bhagirata. Przedstawiana jest ślizgająca się po wodzie, jeżdżąc na morskim potworze (Makara). Jako matki, energia Gangi Ma jest namacalna i dostępna. Przywołując nieśmiertelne słowa Davida Kinsleya: „ To wyrafinowana esencja współczucia w płynnej postaci”. Nie neguje nigdy błogosławieństwa. Matczyny aspekt Gange jest często łączony z jej zdolnościami odżywiania. Odżywia ziemię, przez które przebiega, użyźniając je. Matczyna miłość Gangi Mata ukazuje się cudownie dobrze w micie, który opisuje narodziny Kartikeya. Kiedy Shiva zgodził się spłodzić drugie dziecko, aby pomóc ludzkości, jego sperma została podarowana Agni (Bóg ognia). Ale temperatura była tak wysoka, że Agni sam nie mógł jej spożytkować do tego celu. Dlatego wrzucił nasienie do Gangesu, gdzie zamieniło się w płód. Oto dlaczego Kartikeya jest znany także pod imieniem Gangaputra (syn Gange).